(Nro 93.)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 47. 24. Kwietnia 1819.

Wyimki z dzieła Marinera o rodowitych mieszkańcach wysp Tongayskich.

(*Ciąg dalszy.*)

Mariner i towarzysze iego nie znaiąc ieszcze ani języka ani zwyczaiów kraiowych, bywali częstokroć w ambarassie o żywność; czasem im iedzenie przynoszono, co często nie przynoszono; czasem zapraszali ich mieszkańcy do obiadów swoich, lecz często zdawali się bydź całkiem zapominanymi, co ich do kradzenia żywności przymuszało. Na koniec prosił Mariner przez Tooi Tooi o przedstawienie tey okoliczności Królowi, który się nad oczywistym ich nierozumem bardzo zadziwiaiąc, pytał, iakim sposobem w Anglii żywności dostaią? Usłyszawszy, że sobie każdy potrzebne zapasy dla siebie i dla rodziny swoiey sam zakupuie, że przyiaciele zazwyczay wtenczas tylko wraz iedzą, kiedy są zaproszeni, i że cudzoziemców nie inaczey iak tylko dla zebrania znaiomości zapraszaią, śmiał się bardzo ze złośliwości i łakomstwa Europeyczyków, oswiadczaiąc, że daleko lepszym iest zwyczay Tongański, gdzie będąc głodnym, tylko do iakowegokolwiek domu gdzie iedzą lub piią, weyść i bez dalszego zaproszenia do stołu usiąść potrzeba. To samolubstwo Europeyskie stało się potém przysłowiem u kraiowców a gdy iakowy obcy człowiek do stołu ich przyszedł, mawiali w żarcie: „Nie! postąpiemy sobie z wami sposobem Papalangów (Europeyczyków) idźcie do domu, i pożywaycie, coście sobie sprawili, a my także będyiemy iedli to, cośmy dla siebie zgotowali.

Marinerowi i towarzyszom iego (było ich niemal piąciu, reszta albowiem rozproszyła się po inuych wyspach) zaczął się sposób ich życia nadzwyczaynie przykrzyć; upraszali więc Króla o odstąpienie im iedney wielkiey barki, którąby iako szalupę urządzić i nią do Nowey Hollandyi albo do wyspy Norfolkskiey popłynąć mogli. Odmówił im to pod pozorem, że barka byłaby za słabą, aby na morzu wytrzymała. Wszelako na dalsze ich nalegania pozwolił im budować tym końcem okręt; lecz gdy się przy tey rorobocie nieszczęściem iedna z ich siekier wyszczerbiła, nie chciał im daley pozwolić ich używania.

Tak tedy na ten raz z wszelkiey nadziei oddalenia się z tamtąd ogołoconym, bardziey niżeli kiedy indziey potrzeba im było stosować się do zwyczaiów i obrządków Ludu, między którym żyli; lecz wkrótce wybuchły woyny, które im pewną czynność nadarzyły, a Mariner i cztery towarzysze iego, którzy z nim na wyspie Lefooga zostawali, otrzymali od Króla rozkaz, aby przygotowali się do zwyczaynych corocznych napadów na wyspę Tonga i sporządzili tym końcem cztery dwunastofuntowe działa (koronady). Natychmiast wzięli się do osadzenia ich na nowych łożach (lawetach) z wysokiemi kołami, które cieśle kraiowi według ich zarządzenia zrobili. Gdy to skończyli, zdawało się Finowowi, że działo, ponieważ iest ciężkiem, nie dobrze się nada do ich sposobu prowadzenia woyny, która według okoliczności zawisła bardziey od szybkich napadów i odwrotów, aniżeli od ciągłey bitwy. Poznawał ón bardzo dobrze korzyści ciągłey bitwy, obawiał się atoli, że ludzie iego nie łatwo do tego nakłonić się dadzą. Ale Mariner i towarzysze iego przyrzekli, że z rodakami swoimi i z owemi czterema działami na froncie bitwy zostawić będą, byle tylko Tongayczykowie placu dotrzymywali i ich wspierali. Król przyrzekł to za swoich ludzi, a w kilka dni potem mustruiąc ich, oświadczył im życzenie swoie, oni zaś przysięgli, że obowiązku swoiego dopełnią.

Anglicy zbierali tymczasem kule, które kraiowcy z okrętu pozabierali i nie znaiących użyteczności na bok poodrzucali; odcięli także pewną ilość blach ołowianych, i przerobili ie na kartacze. Także i kraiowcy gotowali się na woynę naprawiali żagle u barek swoich, sporządzali łuki, oszczepy i pałki,

a kobiety pakowały wiązanki mat gnatoowych. (Gnatoo iest pewny gatunek sukna, które robią z kory Chińskiey morwy papierowéy po łacinie Hibiscus zwanéy.)

Pewnego razu pytał się Król Marinera czyli ma matkę, a na potwierdzaiącą odpowiedź iego ubolewał, że tak daleko od niéy żyie. — Na wyspach bowiem Tongayskich panuie u męszczyzn a czasem i u kobiet, ten zwyczay, że nawet ieszcze za życia prawdziwych matek swoich przybieraią sobie opiekónki, a to dla tego, aby ich we wszystkie potrzeby i wygody, iako to w odzież, oley i żywność opatrywały. Przy téy sposobności wybrał Król iednę z żon swoich nazwiskiem Masi Habe za opiekónkę dla Marinera, oświadczaiąc mu, aby gdyby mu czego do lepszego bytu iego brakowało udać się tylko do Masi Haby, która będąc Panią maiącą znaczenie, dostarczy wszystkiego, co tylko w mocy iéy będzie. Ta niewiasta poważała i kochała potém Marinera tak, iak gdyby był rodzonym iey synem.

Na wyspie Lefooga znaydowała się iedna kobieta, która przed kilku łatami ze zbytecznego żalu z powdu śmierci bliskiego krewnego, a naygłówniey przez to rozum utraciła, ponieważ iey dziecko iey wydarto i iako ofiarę za wyzdrowienie chorego oyca iego zaduszono. Ponieważ tę kobietę za nieużyteczną w towarzystwie poczytywano, pragnął Finów aby ią sprzątnąć, że zaś sam chciał się przekonać o skutku kuli fuzyyney, żądał pewnego dnia od Marinera, aby ią zastrzelił. Mariner prosił o uwolnienie od tego, zapewniaiąc Króla, że własne życie w usługach iego przeciwko nieprzyiaciołom, chętnie ofiarować pragnie, że atoli sprzeciwiałoby się religii, w którey iest wychowanym i iego ustawom kraiowym, gdyby nieszczęśliwego człowieka zimną krwią zabiiał. Finów przyiął tę wymowkę bez gniewania się o to, a biedna ta kobieta została przy życiu. Gdy atoli w kilka dni potem przechodziła się nad brzegiem, rozkazał Finów iednemu z wyspiarzy Sandwichskich, aby ią zastrzelił, a ten wymierzył do niey i ubił ią na mieyscu. Mariner znaydował się w pobliskości i widział ten czyn, ale mu przeszkodzić nie mógł. Chciała ona własnie podiąć muszelkę, gdy ią postrzał obalił, i gdy krzyknąwszy, wpadła do wody. Naywiększa część kraiowców cieszyła się z iéy zgonu, ponieważ przeszkadzała im w ich religiynych obrzędkach, i na zgorszenie wszystkich częstokroć ledwie nieiaką odzieżą okryta, zwykła była tańcować, co oni za rzecz bardzo nieprzyzwoitą i uszanowaniu przeciwną poczytuią.

Gdy było wszystko w gotowości do uderzenia na wyspę Tongę wezwano pomocy Bogów, a Kapłani obiecywali Finowi pomyślny skutek. Od wyspy Lefoogi wypłynęło na morzo około 14 naywiększych statków które z flotką przybyłą od Tooba Neuhe około 50 żagli wynosiły. Finow wyznaczył wyspę Namooca za mieysce powszechnego zgromadzenia się. Te pięćdziesiąt statków, z których cztery naywiększe, miały po iednem dziale, żeglowały do mieysca przeznaczonego, dla przeciwnego atoli wiatru musiały zawinąć do wyspy Wiha. Tu odprawiał Finów popis ludzi swoich, którzy po naywiększey części byli pomalowani i ubrani według zwyczaiu wysp Feejeeńskich. Przez czas nieiaki przechodzili się, tam i nazad wywiiali pałkami i oszczepami, i na pozor bitwę toczyli. Finów i naczelnicy siedzieli w domu na placu Marly zwanym (iest to murawa maiąca około trzech morgów przestrzeni na któréy stoi dom do rozmaitych potrzeb służący; na każdey wyspie iest takich placów po cztery do pięciu. Ponieważ Nowaoo iest wielką wyspą, przeto znayduie się ich na niéy czternaście do pietnastu. Każdy woiownik wyższéy rangi przybiegał poiedynczo tuż do Finowa, a pałką mocno o ziemię uderzaiąc, wołał te słowa: „Oto iest pałka dla“ — (tu wymieniał nazwisko owego woiownika ze strony nieprzyiacielskiey, którego szczególniey szukać i pokonać myślał) Inni przebiegaiąc, wołali: Nie troszcz się Finowie, bo skoro wylądujemy do Tongi, tedy oto iest pałka, od któréy zginie każdy, kto się przeciwko nam walczyć odważy.“ Finow i Naczelnicy dziękowali im za ich miłość i wierność, a potem miał do nich Finow przemowę następuiącą: „Trzymaycie się w boiu walecznie; nie lękaycie się śmierci; daleko lepiey iest zginąc na woynie, aniżeli żyć i w domu zamordowanym zostać, albo na długą chorobę umrzeć.“

Przebywszy na tey wyspie ieden dzień i noc, odbili od lądu z nadrostem sześciu barek, i popłynęli do wyspy Namooca, gdzie w kilku godzinach stanęli. Tu znowu odprawiały się musztry, a we dwa dni popłynęło do Tongi 170 barek ze wszystkiemi woyskami wysp sprzymierzonych. Ponieważ nie było wiatru, stanęli u wyspy dopiero wieczorem i nie dosyć wcześnie, aby wylądować mogli, lecz przepędzili noc na wyspie Pongaimotoo tuż przy Tondze leżącéy.

Jeszcze przed dniem przyniesiono Finowowi i Naczelnikom podarunki od mieszkańców iednego za święte poważanego mieysca na wyspie Tondze, nazwiskiem Masanga. Jest to kawałek ziemi maiący około pół mili kwadratowéy rozległości, położony na zachodniey stronie wyspy. Na tém mieyscu znayduią się od niepamiętnych czasów groby naywiększych Naczelników, przez co go za mieysce swięte poczytuią. Bić się tu, poczytywano by za naywiększą zgrozę, i nikomu nie wolno przeszkadzać tam wylądowaniu. Gdyby na tém mieyscu spotkali się nieprzyiaciele naynieubłagansi, muszą obchodzić się z sobą tak, iak przyiaciele, a to pod karą i niełaską Bogów, a zatem wczesney smierci, albo wielkigo nieszczęścia. Na różnych wyspach znayduie się kilka takowych mieysc swiętych.

Nazaiutrz rano Finów, z oddziałem swoiéy siły zbroyney wylądował do Masangi i natychmiast z róznymi Naczelnikami i Mataboolesami tudzież z Marinerem udał się do grobu oyca swoiego, dla odprawienia obrządku Toogi. Wszyscy ci, którzy tam poszli tym celem, zamiast zwyczaynéy odzieży swoiey, poprzywdziewali matty, i powkładali sobie na barki wieńce plecione z liści drzewa Ify (inocarpus edulis); na znak pokory i wysokiego poważenia. Pousiadali przed grobem, nogi na krzyż złożywszy, a blisko przez pół minuty tak Finów iako i inni, nie mówiąc ani słowa, bili się w policzki. Jeden z nayznakomitszych Mataboolesów, tak potém przemowił do ducha oyca Finowa: „Spoyrzyy na Męża (mniemaiąc Finowa) który przybył do Tongi, aby pokonać nieprzyiaciół swoich; bądź mu przychylnym, i udziel mu opieki twoiey. Przychodzi ón, aby stoczył bitwę i spodziewa się, że sprawa iego iest słuszną; zawsze ón miał naywiększe uszanowanie dla Tooitongi (wielki ieden Naczelnik, o którym mniemaią że z rodu Bogów pochodzi), i wszystkie obrządki religiyne ścisle zachował.“ Po téy przemowie ieden z obecnych poszedł do Finowa i otrzymał od niego kawałek korzenia kawowego, który złożył na wystawie będącey przed mieyscem pogrzebu (Fyroka). Niektórzy inni, którzy mieli przy sobie podobne kawałki korzenia kawowego poszli do grobu w podobnymże celu i tam ie złożyli. Po skończeniu tego obrządku udał się Finow z przyiaciołmi swoiemi na brzeg gdzie dozorca swiętego mieysca przyniósł mi w podarunku wielki korzeń kawowy, który spożywali.

W ciągu tego czasu naywiększa część woyska, co ieszcze nie wylądowała gotowała się do bitwy i malowała sobie na nowo twarz i resztę ciała. Nieprzyiaciele będący na brzegu, gotowali się także do boiu, wydawali okrzyki woienne, biegali po nad brzegiem tędy i owędy z wściekłemi jestami, bili pałkami w wodę, podrzucali ie w powietrze, wywiiali oszczepami, i śmiało wyzywali nieprzyiaciół swoich.

Gdy Finow z orszakiem swoim na pokład powrócił, ruszyła flotta do pobliskiey twierdzy nazwiskiem Nioocalofa, nie naywiększey wprawdzie, ale naymocnieyszey na całéy wyspie. Stanąwszy tam wylądowali pod zasłoną ognia karabinowego, który prawie wszystkich nieprzyiaciół nawet do garnizonu odpędził. Za pierwszym wystrzałem padło ich trzech a kilkunastu raniono, drugi zaś wystrzał wprawił ich w taką trwogę, że że w przeciągu pięciu minut tylko ieszcze czterdziestu naywalecznieyszych placu dotrzymywało; lecz i ci musieli cofnąć się, gdy potęga Finowa powiększyła się na brzegach. W ciągu tego pozdeymowano działa z lawetów, i przeniesiono ie na brzegi przez płytką cieśninę. Gdy całe woysko wylądowało i działa znowu na lawetach osadzono, postawiono ie przed twierdzą, i zaczął się ogień regularny. Finów zaiął mieysce na ewey płytkiey cieśninie siedząc na krześle Angielskiem; Naczelnicy bowiem nie chcieli dopuścić, aby osobę swoią narażał na niebezpieczeństwo. Ogień z dział trwał blisko godziny, nie zadawszy zewnętrznym częściom twierdzy żadney widomey szkody, a to dla miękości materyiału z którego się składały. Król niekontent z tego kazał przywołać Marinera i czynił mu wyrzuty; na co ten odpowiedział, że wewnątrz twierdzy zapewne dosyć szkody bydź musi, i że obłężeni oczywiście nie maią przyczyny wątpić o dzielności artylleryi, gdy odpor ich bardzo iuż osłabił, i ani połowa strzał z twierdzy nie wylatuie, co według wszelkiego podobieństwa sprawiało mnóstwo zabitych i uciekaiących. Uchwalono więc zapalić twierdzę; tym końcem zatknięto w nią kilkanaście pochodni, i uderzono na zewnętrzne iey części, które słabo, tylko bronione wkrótce zdobyte zostały; że zaś bramy iuż były powystrzelane więc łatwe było dobycie się do twierdzy. Ponieważ znaczna część twierdzy wewnętrzney była bez obrony, a w toż samo mieysce oddział z pochodnia-

)(

mi wtargnął, gdy tymczasem nieprzyiaciela na inném mieyscu zatrudniano, przeto rozszerzył się pożar na wszystkie strony z gwałtowną szybkością, a oblężeni, którzy ucieczką ratować się chcieli, padli przez oręż oddziału woysk oblegaiących, które tym końcem stały za twierdzę. W ciągu tego sypały działa nieustanny ogień, luboó szczególnie tylko prochem, aby nieprzyiaciela w trwodzę utrzymywać. Zwycięzcy z pałkami w ręku wtargnęli z różnych stron do twierdzy, i zabiiali wszystko co napadli, mężczyzn, kobiety i dzieci. Scena była prawdziwie okropna. Woienny okrzyk walczących, serce rozdzieraiące wołania kobiet i dzieci, ięki ranionych, mnóstwo zabitych, i wściekłość pożaru, wszystko to wystawiało obraz naystraszliwszy. Niektórzy wpadłszy w pewny gatunek osłupienia nie dawali żadnego odporu; chłopcy zaś którzy ciągnęli za wyprawą, aby się w terroryzmach woiennych wychować, a którzy cieszyli się ze sposobności zaspokoienia dzikiego okrucieństwa swoiego, zabiiali pałkami i przeszywali pikami tych, którzy już ciężko ranieni na ziemi leżeli. Każdy dóm, który nie spłonął w ogniu, został do szczętu zrabowanym, a zwycięzcy zebrali znaczne łupy w suknach gnatoo żwanych, w mattach etc.

Tak tedy twierdza Niooocałofa, która przez iedenaście lat i przeszło, wszelkie napady uporczywie i dzielnie odpierała, zburzoną została całkiem w kilku godzinach. Finów przyszedłszy do rozwalin i uyrzawszy mnóstwo schronienych tam barek przez działa w sztuki potrzaskanych, niemniey porozrywanych ciał ludzkich do 350 trupów na ziemi leżących, osłupiał nad straszliwą dzielnością artylleryi. Podziękował ludziom swoim za ich waleczność, Marinerowi zaś i towarzyszom iego w szczególności za wielkie przysługi które mu uczynili.

Mało co z nieprzyiaciół uyszło powszechnéy rzezi lecz i tych zabrano w niewolę. Opisywali oni szczególnieyszym sposobem skutki artylleryi, twierdząc, że kiedy kula do domu iego wpadnie, tedy kierunku swoiego w prost nie bierze, lecz do około lata po domie, iak gdyby szukała ludzi którychby zabić mogła; że potém wylatuie z domu, i wpada do drugiego, szukaiąc pożywienia dla mściwości swoiey; że tak wpada do trzeciego domu że czasem ugodziwszy w narożnik domu iakowego, całkiem go obalała i t. d. Widząc Naczelnicy to straszliwe nieszczęście, które im ich wyobrażnia ieszcze okropniey malowały, złożyli Radę, w iedney wielkiey z wyżeypomienienych barek, i uchwalili uderzyć na ludzi białych, aby im działa odebrać. Ledwie atoli, że to uradzili, gdy kula ugodziła w barkę i onę w kawałki potrzaskała. To odięło im odwagę tak dalece, że schronili się do iednego domu wewnątrz twierdzy. Aleź tam ieszcze bardziey wzmogła się ich trwoga na widok, że ich ludzie z placu uciekali.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Hiszpan konstytucyyny.

(*Pismo czasowe wychodzące w Londynie.*)

W Londynie wychodzi dziennik Hiszpański w poszytach miesięcznych pod napisem: *El Espanol Constitucionel, o Miscelanca de política, civincias y artes, literatura etc.* Słowa „Hiszpan" i „Konstytucyyny" brzmią dosyć sprzecznie, nawet dziennik ten zabroniony iest w Hiszpanii, albowiem nie ściśley przestrzegaią tam zarazy morowey, iak przystępu, zasad liberalnych. Pismo wspomnione, nie same tylko polityczne i historyczne zawiera rosprawy, ale także fizyczne i lekarskie. W pierwszym numerze, wyszłym w Wrześniu roku zeszłego, przytoczony iest następuiący text godny uwagi, wyięty z dawnych praw Hiszpańskich (*Leyes de Patridas*): „*Jeżeli Król nie dopuszcza Ludowi swoiemu zbogacać się, nabierać oświaty, lub powoływać Gmin na obrady w sprawie Ludu, zamienia władzę swoią w tyrannię.* Okazuie się z tego, że zasady liberalne są już bardzo dawne u Hiszpanów, że przeto należy ich bronić w prawym posiadaniu ich praw. Redaktor tego dziennika Don Estrada, był r. 1808 jeneralnym Prokuratorem w Asturyi, pierwszą przeto Władzą cywilną tey Prowincyi. Nie oczekuiąc wyższego roskazu, wypowiedział woynę Napolenowi, otworzył porty tey Prowincyi Anglikom, którzy podowczas prowadzili woynę z Hiszpaniią, i wysłał Deputowanych do Anglii, dla weyścia w przymierze przeciwko Napoleonowi. Był on gorliwym zwolennikiem zasad liberalnych i niepodległości swoiey Oyczyzny. W nagrodę czynności swoiey, mianowany był przez Stany (*Cortes*) jeneralnym Intendentem całey Andaluzyi. Za powrotem Króla osądzono go na śmierć. Uratował się prędko ucieczką do Anglii, gdzie od nieiakiego czasu pisze ten dziennik. Kilka exemplarzów nadeszło do Madrytu, lecz policyią i Xięża szpieguiący, skonfiskowali ie. Posiadacz tago pisma, idzie tam na trzy miesiące do więzienia i płaci 1200 frank. kary.
